

VI. PREDESTYNACJA, CZYLI PRZEZNACZENIE Z GÓRY

Zacniemy od kilku cytatów mówiących bezpośrednio o predestynacji:

„Człowiecze! Kimże ty jesteś, byś mógł się spierać z Bogiem? Czyż może naczynie gliniane zapytać tego, kto je ulepił: «Dlaczego mnie takim uczyniłeś? Czyż garncarz nie ma mocy nad gliną i nie może z tej samej zaprawy zrobić jednego naczynia ozdobnego, drugiego zaś na użytek niezaszczytny? Jeżeli więc Bóg, chcąc okazać swój gniew i dać poznać swoją potęgę, znosił z wielką cierpliwością naczynia [zasługujące] na gniew, gotowe na zagładę, i żeby dać poznać bogactwo swojej chwały względem naczyń [objętych] zmiłowaniem, które już wprzód przygotował ku chwale, względem nas, których powołał nie tylko spośród Żydów, ale i spośród pogan?» (Rz 9: 20-24)

„Cóż na to powiemy? Czyżby Bóg był niesprawiedliwy? Żadną miarą! Przecież On mówi do Mojżesza: Ja wyświadczam łaskę, komu chcę, i miłosierdzie, nad kim się lituję. [Wybranie] więc nie zależy od tego, kto go chce lub o nie się ubiega, ale od Boga, który okazuje miłosierdzie. Albowiem mówi Pismo do faraona: Po to właśnie cię wzbudziłem, aby okazać na tobie moją potęgę i żeby rozstawiło się moje imię po całej ziemi. A zatem komu chce, okazuje miłosierdzie, a kogo chce, czyni zatwardziałym.» (Rz 9: 14-18).

Czytamy, że o zbawieniu, czyli łasce, decyduje wybór Boży:

„Bo gdy one [dzieci Rebeki] jeszcze się nie urodziły ani nic dobrego czy złego nie uczyniły – aby niewzruszone pozostało postanowienie Boże, powzięte na zasadzie wolnego wyboru, zależne nie od uczynków, ale od woli powołującego – powiedziano jej: starszy będzie służyć młodszemu, jak jest napisane: Jakuba umiłowalem, a Ezawa miałem w nienawiści.» (Rz 9: 11-13)

„Izajasz zaś odważa się powiedzieć: Dałem się znaleźć tym, którzy mnie nie szukali, objawiłem się tym, którzy o Mnie nie pytali.» (Rz 10: 20)

„Cóż zatem? Izrael nie osiągnął tego, czego skwapliwie szukał; osiągnęli jednak wybrani. Inni zaś pograżyli się w zatwardziałości, jak jest napisane: Dał im Bóg ducha odurzenia; takie oczy, by nie mogli widzieć, i takie uszy, by nie mogli słyszeć, aż po dzień dzisiejszy.» (Rz 11: 7-8)

„Bo dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne. Podobnie bowiem jak wy niegdyś byliście nieposłuszni Bogu, teraz zaś z powodu ich nieposłuszeństwa dostąpiliście miłosierdzia, tak i oni stali się teraz nieposłuszni z powodu okazanego wam miłosierdzia, aby i sami mogli dostąpić miłosierdzia. Albowiem Bóg poddał **wszystkich** [niewybrańców i wybrańców] nieposłuszeństwu, aby **wszystkim** [wybrańcom] okazać swe miłosierdzie. O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga! Jakże niezbadane są Jego wyroki i nie do wyśledzenia Jego drogi! Kto bowiem poznał myśl Pana, albo kto był Jego doradcą? Lub kto Go pierwszy obdarował, aby nawzajem otrzymać odpłatę? Albowiem z Niego i przez Niego, i dla Niego [jest] wszystko. Jemu chwała na wieki! Amen.» (Rz 11: 29-36)

Skoro istnieją dwie duchowe moce, to znaczy Dobro (Bóg) i Zło (Szatan), oraz dwa światy duchowe, oczywistym jest, że dusze ludzkie stają się „mieszkaniami” dla jednego z tych dwóch duchów. Nie

istnieje więc człowiek, którego dusza byłaby „pusta” lub „neutralna”, który byłby zawieszony w duchowej próżni, zachowując niezależność od duchowych wpływów którejs z tych dwóch mocy. Z samego założenia takiej konstrukcji duchowej rzeczywistości wynika, że pośród wszystkich istnień ludzkich musi dojść do podziału na Bożych wybrańców i niewybrańców. Niewybrańcy Boży to ci, których Bóg przeznaczył Szatanowi, czyli „odrzućeni”. Choć Biblia używa słowa „odrzucony”, to musimy pamiętać, że ani Boży wybór ani odrzucenie nie mają nic wspólnego z naszym własnym wysiłkiem i czynkami, które wykonujemy w fizycznej rzeczywistości obecnego świata, wierząc, że w ten sposób przypodobamy się Bogu, który jest Duchem. Opisany powyżej sposób myślenia jest jednak obcy nauce kościoła rzymskokatolickiego, w której wszystko przypisuje się zasługom człowieka i w której podkreśla się wartość jego własnej pracy na zbawienie. W nauce kościoła myli się dwa pojęcia, a mianowicie wolę ludzką z wolą (lub łaską) Bożą. Nie może być przecież tak, żeby człowiek miał „wolną wolę”, a jednocześnie zbawiany był z woli Bożej. Te dwie „wole” wykluczają się nawzajem. „Wolna wola” człowieka to wytwór ludzkiej wyobraźni, to chęć bycia Bogiem, czyli posiadania niezależności w podejmowaniu decyzji. Jest to zatem wola Szatana. Poza tym wolna wola człowieka wyklucza oczywiście przeznaczenie z góry przez Boga.

W prawosławiu szuka się kompromisu pomiędzy wolną wolą a predestynacją, tłumacząc to w ten sposób, że Bóg w swojej wszechwiedzy z góry przewidział, którzy ludzie ze swojej własnej woli „wybiorą” Go jako Zbawiciela i właśnie tych ludzi „przeznaczył” do zbawienia. Wynika to jednak z błędnego założenia, że zbawienie i potępienie są rezultatem fizycznych „dobrych” i „złych” uczynków.

Świadkowie Jehowy nie wierzą w predestynację, stawiając raczej na zdolność Boga do przewidywania działań ludzi, co z kolei wiąże tę zdolność z fizycznymi uczynkami (działaniem) człowieka. Oznacza to, że na każde zachowanie człowieka na fizycznej ziemi Bóg odpowiednio reaguje w wymiarze duchowym.

Islamiści mają z kolei „kadar”, którym kieruje Bóg i w który może On ingerować.

Najbliżsi prawdy są protestanci, szczególnie takie odłamy jak luteranizm (głoszący pojedynczą predestynację) i kalwinizm (głoszący podwójną predestynację). W obu odłamach głosi się bezwarunkową predestynację jako jedyną drogę do zbawienia z tą różnicą, że w luteranizmie dotyczy ona tylko zbawionych, a w kalwinizmie także niezabawionych, to znaczy, głoszona jest predestynacja do zbawienia i predestynacja do potępienia. Augustyn z Hippony, uważany za jednego z ojców kościoła, dodatkowo rozwinął pojęcie bezwarunkowości jako darmowego daru, którego nie można odrzucić, ze wskazaniem, że każdy człowiek trwa w grzechu. To wyjaśnia również, dlaczego Chrystus umarł wyłącznie za wybrańców. Należy jednak doprecyzować, że zepsucie człowieka wcale nie wynika z powszechnie głoszonego, bliżej nieokreślonego, „grzechu pierworodnego” lecz z naszej duchowej natury, gdyż wraz ze stworzeniem i przyjściem na ten świat zostajemy od razu poddani duchowi Szatana, który to właśnie jest grzechem (przestępstwem Prawa duchowego). Nie chodzi więc o żadne fizyczne zboczenie ze ścieżki ludzkiej praworządności czy utratę łaski, a o nasz stan ducha jako istot pozbawionych Ducha Bożego. Nie możemy też obwiniać za nasz stan Pierwszego Adama, gdyż „Pierwszy Adam” to obraz lub symbol naszej pierwszej duchowej natury (duchowej niewoli Szatana), która w przypadku niewybrańców jest także ich ostatnią naturą, nigdy bowiem nie otrzymają oni nowego duchowego narodzenia, czyli Ducha Bożego.

Kalwinizmowi sprzeciwili się moliniści, którzy najkrócej rzecz ujmując, łączą przeznaczenie (zbawienie) z zasługami człowieka przewidzianymi z góry przez Boga. Molina twierdzi, że istnieją dwa rodzaje łask: „łaska wystarczająca” oraz „łaska skuteczna”; ta druga związana jest z naszą „wolną wolą”.

Z kolei tomiści (dominikanie), którzy sprzeciwiają się molinistom, w oparciu o poglądy Tomasza z Akwinu, za czynnik sprawczy przeznaczenia bądź odrzucenia uznają wyłącznie wolę Bożą. Dlatego tomiści twierdzą, że łaskę wystarczającą Bóg dał wszystkim, a łaskę skuteczną tylko swoim wybrańcom.

Pomimo tego, że kalwinizm jest najbliższy prawdy o przeznaczeniu z góry, Kościół rzymskokatolicki ostro potępia tę naukę. Problem w tym, że nie chodzi tu o manipulację doktrynami jakiegoś wyznania, ale o manipulację słowami Biblii. Kościół rzymskokatolicki uważa bowiem, że gdyby Bóg przeznaczył pewnych ludzi na potępienie, to musiałby nimi sterować tak, aby popełniali grzechy (rozumiane jako fizyczne „złe uczynki”) po to, by następnie mógł ich osądzić. Przekonanie to wynika z błędnego rozumienia przez tę denominację pojęcia grzechu. Dlatego w kościele tym teologię kalwinizmu uważa się za bluźnierstwo, gdyż rzekomo zakłada ona, że Bóg jest sprawcą grzechu. Z drugiej strony ów Kościół wysuwa własną tezę, twierdząc, że Bóg niejako przewiduje z góry zasługi wybranych. Co ciekawe uważa on także, że Bóg nie przewiduje grzechów pozostałych ludzi zanim ich odrzuci.

Kościół katolicki, z wiadomych względów, będzie również negował pogląd tomistów, gdyż umniejsza on znaczeniu woli człowieka.

Zatem teolodzy prześcigają się we własnych tezach, sugerując nawet „odrzucenie uprzedzające” (dzieląc je na negatywne i pozytywne) oraz „odrzucenie następujące”. Podobnie przeznaczenie do zbawienia dzielą na „uprzedzające” i „następujące”.

Naturalnie Kościół rzymskokatolicki będzie te tezy odrzucał, gdyż umniejszają one znaczeniu roli Kościoła w zbawieniu, a rola naszych własnych uczynków jest przez nie krytykowana. Szokujące jest to, że pomimo tak dużych rozbieżności, sprzeczności i podziałów wewnątrz instytucji kościelnej, pomimo istnienia tylu różnych wyznań opartych na Chrystusie, sam Kościół instytucjonalny ma się doskonale. Nikt się nie zastanawia ani nie zadaje pytań, dlaczego w nauce Biblii jest tyle niezgodności? Skąd tyle przeczęcych sobie nawzajem poglądów teologicznych? Każdy chrześcijanin wybiera taką wersję „wiary”, jaką w danym momencie dziejów narzuca mu tradycja lub jaka jest mu wygodna. Nikt nie zabiega o Prawdę, która przecież musi być jedna.

Wśród członków kościelnych instytucji najczęściej dominuje jednak bardzo wygodny dla człowieka pogląd, że Bóg pragnie zbawić wszystkich ludzi. Dosłownie. Dlatego pogląd tomistów, który dopuszcza odrzucenie poprzez wolę Bożą, nie zostanie powszechnie zaakceptowany, gdyż wtedy wola Boża nie byłaby szczerą i prawdziwą. Innymi słowy, Kościół przyjmuje własny pogląd, a następnie dopasowuje wszystko, co odczytuje z Biblii, do własnych upodobań.

Jak widać, doktryny Kalwina i tomistów są bardzo podobne. Obie zakładają skazanie z góry na potępienie, choć w praktyce może to być różnie przedstawiane, a doktryna tomistów najczęściej łączona jest z przewidywaniem przez Boga grzechów ludzi odrzuconych. Warto podkreślić te dwie nauki, które są rzeczywiście najbliższe nauczaniu Biblii. Pokazuje to także, że wiedza duchowa jest

udostępniana od dawien dawna, jednak większość wyznań przyjęła własną drogę. Dlatego nauki molinistów wygrały, podbijając ludzkie umysły swoją atrakcyjnością, to znaczy, obietnicami nieba za własne dobre uczynki, dając nadzieję nawet odrzuconym, stwarzając im wszelakie możliwości uniknięcia potępienia. Nauka kościoła poszła w kierunku obietnicy zbawienia dla wszystkich „zrzeszonych” w tej instytucji. Nikt nie dostrzega tego, że potępienie jest naturalnym stanem grzesznego z natury człowieka, który został przecież stworzony przez Boga. Biblia eksponuje ogrom gniewu Bożego, którego opisy wypełniają szczególnie Stary Testament, gdzie miłosierdzie Boże opisywane jest zaledwie w załączku. Dlatego, według Biblii, wybrańcy stanowią tylko „resztkę” lub „garstkę”, za to niewybrańcy stanowią ogrom. Już po krótkim zapoznaniu się z Biblią widać, że w jej nauce przeważa Boży sąd. Tymczasem kościół głosi wyłącznie miłosierdzie Boże. Przeważa w nim nauka, w której dominuje własna praca człowieka na zbawienie, a o zbawieniu Bóg decyduje tylko częściowo, gdyż rzekomo stwarza ludziom środki potrzebne do osiągnięcia zbawienia, także tym odrzuconym. Jest to jednak doktryna oparta na fałszu.

Błąd kościoła polega na założeniu, że nasze zasługi są czynnikiem niezbędnym do zbawienia. Dlatego przeznaczenie człowieka i jego odrzucenie rozpatrywane jest z dwóch punktów widzenia: przed lub po rozpoznaniu jego zasług i win. Taki punkt widzenia sprawia, że treści biblijne naginane są do owego założenia wyjściowego. Stąd takie wersety jak te opowiadające o Garncarzu, o bliźniakach (Jakubie i Ezawie) przeznaczonych z góry, czy o faraonie jako człowieku od początku do końca zatwardziałym, będą przeinaczane dla celów interpretacji zgodnej z linią nauczania myślicieli danego kościoła, co często wyrażane jest tak, że „co prawda dany werwet pozornie mówi o predestynacji, jednak w rzeczywistości jest inaczej”. Często wniosek ten motywowany jest logiką ludzką, na przykład, że „Bóg nie byłby taki” albo że „Bóg nie mógłby nikogo skazać z góry.” Dlatego też do nauki kościelnej wprowadzono różne rodzaje „łask”, takie jak na przykład „łaska uprzedzająca”.

Wymyślono także teorię o „przeznaczeniu do łaski”. Według tej koncepcji łaska mieszana jest z prawem, gdyż przyznawana jest człowiekowi na podstawie jego własnych „dobrych uczynków”, czyli za przestrzeganie przykazań prawa fizyczno-moralnego. Pograżenie świata w grzechu przypisuje się w kościele „grzechowi pierworodnemu”, a rozdawanie owych „łask” przez Boga odbywa się na zasadzie „jednemu więcej, drugiemu mniej, a trzeciemu w ogóle”. Odmówienie łask danemu człowiekowi lub grupie ludzi idzie z kolei w parze z odmawianiem im „wiary w Jezusa Chrystusa”. Ma to na przykład miejsce w przypadku takich grup jak Żydzi, „wrogowie ojczyzny”, ateści, „innowiercy” oraz innych grup zdefiniowanych i wyodrębnionych przez przywódców kościelnych. Według takiego założenia działanie Garncarza (Boga) jest warunkowe, to znaczy, uzależnione od dobrych uczynków jednych i braku dobrych uczynków u drugich. W przypadku wspomnianych już bliźniaków działanie Boga tłumaczy się podobnie, to znaczy, że Jakuba Bóg umiłował bardziej, a Ezawa mniej, udając, że słów „a Ezawa znienawidziłem” w ogóle w Biblii nie ma. Zatem w nauce kościelnej wszystko jest ukierunkowane na miłosierdzie Boże, dla jednych większe dla drugich mniejsze. Zatwardziałość serca faraona rozumiana jest w tej teologii nie jako obraz predestynacji, ale jako konsekwencja świadomego odrzucenia przez niego łaski Bożej. Faraon jest zatem stawiany za przykład człowieka grzesznego i upartego, który przecież mógł zostać nawrócony, ale po prostu nie chciał. Innymi słowy w opisanej sytuacji widzi się co prawda przykład odrzucenia ale nie uprzedniego (czyli predestynacji) a następującego (wskutek uporczywości Faraona). Tego typu nauka to fałsz. Do jej wyznawców nie przemawia

fakt, że Biblia wyraźnie mówi, że komu chce, Bóg wyświadcza łaskę, a kogo chce, czyni zatwardziałym (**Rz 9: 18**), gdyż słowa te są przez nich odpowiednio filtrowane i rozumiane jako wynik własnej ignorancji i uporu człowieka. Tymczasem problem polega na tym, że człowiek ignoruje przekaz Biblii.

Kiedy czytamy wersety wskazujące, że Bóg „żałuje grzeszników” i zsyła na nich kary, wpadamy w pułapkę, widząc w tym brak logiki w zestawieniu z odmową łaski. Po co bowiem Bóg miałby straszyć sądem tych, których i tak przeznaczył na sąd? Tajemnica mądrości Bożej (wiedza duchowa) przychodzi z pouczenia Ducha, który przenika głębokości samego Boga, i została przeznaczona tylko dla wybrańców. Nasza ludzka logika i mądrość nie mogą tego pojąć. Jednym z dowodów na to jest biblijny opis ukrzyżowania Chrystusa. Jego symboliczne, duchowe znaczenie to „zabicie Słowa Bożego” przez człowieka (Szatana). Termin „zabicie” wiąże się z duchem śmierci, duchem kłamstwa i fałszu (Szatanem), którego (fizyczny) przekaz ujawniający się w ludzkiej interpretacji Biblii dominuje nad (duchowym) przekazem Bożym. Ta zdecydowana dominacja fałszywej nauki nad nauką poprawną spowodowana jest tym, że tylko mała garstka ludzi – wybrańcy – otrzymała przywilej poznania prawdziwej chwały Bożej (zrozumienia Jego duchowego przekazu). Dlatego symboliczna praca Garncarza (Boga), o której Biblia wspomina w kontekście dyskusji na temat bliźniaków i faraona, a więc wersetów mówiących o przeznaczeniu z góry (co, oczywiście, jest powszechnie podważane), uważana jest w kościołach za pracę tymczasową, odbywającą się po „grzechu pierworodnym”, w wyniku którego cała ludzkość zasługuje na potępienie, a nie za czynnik determinujący przeznaczenie wieczne danej osoby. Teoria ta pozwala teologom wierzyć, że możliwe jest odwrócenie przez jednych ludzi losów innych ludzi, których Bóg przeznaczył na potępienie, a de facto na potępienie wieczne. Tu podkreśla się właśnie rolę instytucji kościelnej w „nawracaniu” niewiernych do Chrystusa, a tych, którzy odrzucają kościół, skazuje się automatycznie na odrzucenie wieczne. Oczywiście w tym przypadku pojęcie „odrzucenie wieczne” przyjmuje się z pełnym zrozumieniem, gdyż tak ustalił człowiek. Dlatego, według tej teorii, miłośnicy Bóg od zawsze czekał i wciąż cierpliwie czeka na grzeszników, dając im możliwość niezależnego nawrócenia się do Niego, zanim tych, którzy Nim pogardzą, odrzuci na zawsze.

Takie jest stanowisko kościoła. I rzeczywiście byłaby to sprzeczność, gdyby Bóg cierpliwie znosił grzeszników, a jednocześnie przelewał na nich swój gniew. Stanowisko to jest jednak błędne w samej swej istocie. Grzesznikami bowiem, czyli nosicielami ducha Szatana, który jest grzechem, są wszyscy ludzie od chwili ich duchowego poczęcia, czyli w swej duchowej naturze. Bóg zatem „znosi grzeszników” i „przyszedł do grzeszników”, gdyż Jego wybrańcy – „naczynia miłosierdzia” – także zaczynają swoje istnienie jako słudzy Szatana. Nie wolno nam jednak nazywać „naczyniami miłosierdzia” wszystkich członków kościoła instytucjonalnego, gdyż co prawda „bramy piekieł” nie przemogą kościoła, ale dotyczy to wyłącznie duchowego, niewidzialnego Kościoła Chrystusa, zbudowanego na Nim samym, czyli na duchowej Skale. Kościół instytucjonalny nie ma z tym nic wspólnego, a jako twór ludzki nie ma także żadnego znaczenia.

Przykład z Sodomą i Gomorą, gdzie nie było „ani jednego sprawiedliwego”, pokazuje, że gdyby nie łaska Boża, to wszyscy ludzie podzieliliby los mieszkańców tych miast, które są obrazem sądu dnia ostatecznego, a ten z kolei jest obrazem sądu wiecznego (**Łk 17: 29-30**). Biblia często powtarza, że „nie ma sprawiedliwego, ani jednego” (**Rz 3: 10**), że „wszyscy zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej” (**Rz**

3: 23), że „dzięki czynkom wymaganym przez Prawo żaden człowiek nie może dostąpić usprawiedliwienia w Jego oczach” (**Rz 3: 20**). Bóg bowiem wybrał i wybawił tylko małą garstkę z Izraela duchowego, czyli spośród tych, których „obrzezał” duchowo. W przeciwnym razie wszyscy podzieliliby los Sodomy i Gomory (**Rz 9: 29**). Jednak kościół idzie w zaparte, twierdząc, że słowa Boga o garncarzu czy bliźniakach nie oznaczają przeznaczenia z góry do życia wiecznego bądź potępienia wiecznego, ale odnoszą się jedynie do podziału ludzkości na tych, którzy wstąpią do kościoła instytucjonalnego i tych, którzy go odrzucają. Za przykład podaje się tu Żydów, którzy poszli za prawem mojżeszowym, a odrzucili wiarę w Jezusa Chrystusa. Sprzeczność polega na tym, że poprzez wiarę w Jezusa Chrystusa kościół także rozumie podążanie za prawem fizyczno-moralnym, tyle że z uwzględnieniem również przykazań zawartych w Nowym Testamencie. Jest to taka sama pułapka jak ta, w którą wpadł Izrael. Wiara nie jest bowiem związana z „nowym prawem” – prawem uczynków – ale z łaską, którą również nazwać można Prawem, tyle że Prawem Ducha Życia, który jest darem Bożym, bez najmniejszego nawet udziału człowieka. Powołując się na Biblię, kościół naucza, że wiara bez uczynków jest martwa. Nie bierze jednak pod uwagę tego, że chodzi tu, owszem, o uczynki, ale uczynki (działanie) Chrystusa. Zatem wiara jest martwa bez uczynków, ale bez duchowych uczynków samego Boga a nie człowieka. Paradoksalnie kościół wydaje wyrok na Żydów za to, że szukali Boga „nie z wiary, ale z uczynków”, jednocześnie idąc w ich ślady i szukając Boga z własnych uczynków. Już bowiem stwierdzenie, że „musisz uwierzyć w Boga, aby zostać zbawionym”, samo w sobie jest próbą wykonania pracy, a przecież wiara to dar (owoc) Ducha Bożego przeznaczony wyłącznie dla wybrańców. Żydów obwinia się za to, że ich rozbudowany system obrzędów nie mógł nikomu przynieść zbawienia ani „zasłużyć” na łaskę, zatem kościół wprowadził własny system obrzędów i bogatą liturgię, twierdząc, że obrzędy ustalone przez zwierzchników kościoła na łaskę zasługują. Cóż za obłudzie! Samo pojęcie „zasłużenia na łaskę” oznacza własny wysiłek i pracę, jest więc zaprzeczeniem łaski Bożej. Podobnie źle rozumianym słowem jest słowo „pokora”, które jest przez kościół tak często przytaczane. Tworzenie bowiem własnego programu zbawienia, a więc stawianie się na równi z Bogiem, jest stanem ducha zaprzeczającym „pokorze” w całym symbolicznym tego słowa znaczeniu.

Dlatego w kwestii przeznaczenia i odrzucenia, w nauce kościelnej zawsze przewija się własna wola człowieka, którą zbawcza wola Boża musi uwzględnić i która wolę Bożą może przyjąć lub odrzucić. Dopiero w przypadku, kiedy człowiek odrzuca wolę Bożą, następuje wyrok potępienia. Zgodnie z takim rozumowaniem to Bóg powinien być wdzięczny nam, to znaczy, wszystkim tym ludziom, którzy łaskawie przyjmują lub „akceptują” Jego wolę, bo przecież wyboru dokonujemy my. Jeszcze trochę, a Boga będzie można całkowicie wyeliminować, co zresztą w wielu kościołach w zasadzie już nastąpiło. Właśnie z taką herezją mamy niestety do czynienia w kościołach, w organizacjach, których członkowie powinni oddawać całą chwałę Bogu.

Słowo Boże zaprzecza doktrynom kościoła, bo trzeba być doprawdy ignorantem, aby ignorować setki wersetów podkreślających nasze przeznaczenie z góry czy zbawienie poprzez łaskę, które stanowczo zaprzeczają roli uczynków człowieka. Tak zwana „wolna wola” obecna w naukach kościelnych to właśnie nawiązanie do naszych własnych uczynków, co ujmuje Bogu chwałę. Stanowisko kościoła jest takie, że skoro jego główne autorytety odrzucają przeznaczenie z góry i, co za tym idzie, zbawienie przez łaskę (gdyż wprowadzają przeznaczenie do chwały na podstawie dobrych uczynków człowieka), zastępując je ideą własnych zasług i własnej wolnej woli człowieka, to znaczy, że tak ma

bezdyskusyjnie być. Na potwierdzenie tego przytacza się orzeczenia niektórych synodów, pomimo że Słowo Boże dostarcza miażdżących dowodów na Boży wybór z góry i Jego wyłączną wolę w zbawieniu wybrańców i potępieniu niewybrańców. Argumenty kościoła są co najmniej niepoważne, bo nie dość, że ignorują Słowo Boże, to albo opierają się na twierdzeniach jego własnych przywódców, czyli ludzi, albo posługują się argumentami logiki, tak jak logikę wyobraża sobie człowiek. Logika to nic innego jak to, co Biblia nazywa „mądrością tego świata”. Jednym z tak zwanych „logicznych argumentów” jest między innymi stwierdzenie, że skoro Bóg przewidział, że człowiek zostanie potępiony, to po co go w ogóle stwarzał? Dlatego ludzki, logiczny ciąg rozumowania ustanawia własny porządek zbawienia. Przypisuje on Bogu następujące cechy: zamiar stworzenia człowieka, wolę powszechnego zbawienia wszystkich ludzi, przewidzenie przez Niego zasług lub win ludzi oraz zbawienie bądź potępienie poszczególnych ludzi na podstawie tychże zasług lub win. Jednakże szukanie w Biblii związków przyczynowo-skutkowych zgodnych z ludzką logiką to wpadanie w pułapkę. Takie rozumowanie zakłada, że wyrok potępienia jest czymś, czego Bóg nie chce, czymś, do czego ucieka się w ostateczności. To taki sam absurd, jak nazywanie Edenu „rajem na ziemi” czy założenie, że Bóg stworzył człowieka po to, by był „szczęśliwy”. Prawdopodobieństwo, że człowiek mógłby zostać potępiony pomimo Bożej woli zbawienia go byłoby niczym gra na loterii. Tymczasem Bóg od początku dokładnie zna swoich wybrańców i wie kim są niewybrańcy. Potępienie niewybrańców nie jest konsekwencją złych uczynków w sensie fizycznym czy moralnym, gdyż wtedy należałoby z kolei mówić o niesprawiedliwości Boga wobec tych, którzy nie otrzymali lub nie poznali prawa fizyczno-moralnego, na przykład przed spisaniem go w postaci ksiąg Biblii lub w przypadku całkowitej izolacji geograficznej. Gdyby Żydzi (którzy w tym przypadku są obrazem niewybrańców) z założenia nie odrzucili Jezusa, to nie byłoby duchowej ofiary Paschalnej Jezusa i zesłania Ducha Świętego.

Chrześcijanie, a szczególnie katolicy, zapędzili się w kozi róg. Konflikt pomiędzy predestynacją a wolną wolą, jedna z kontrowersji pelagiańskich, był obiektem sporów od dawien dawna, ale szala przechyliła się na korzyść błędu pelagianizmu. Współczesna teologia różni się od oryginalnego poglądu tym, że do wolnej woli człowieka dodaje się jeszcze niezbędność łaski Bożej. Chrześcijanie zatem wysmiewają twierdzenie, że zbawienie mogłoby się dokonywać wyłącznie z woli i mocy Boga, a udział człowieka miałby w nim być ograniczony do roli marionetki. Owo porównanie człowieka do bezwolnej marionetki w rękach Boga jest bardzo typowe dla teologów kościelnych, którzy, kierując się ludzką logiką, ucinają w ten sposób wszelką dyskusję, nie mogąc znaleźć żadnych biblijnych argumentów przemawiających za wolną wolą człowieka. Odwracając sytuację, należy zauważyć, że Biblia wskazuje, choć czyni to w formie przypowieści, że to właśnie człowiek uznający własną „wolną wolę”, nierozumiejący duchowego przesłania Słowa Bożego, gdyż pojmując Biblię przez pryzmat innego Ducha, jest marionetką w rękach Szatana. Dlatego właśnie nie chce przyjść do Boga na Bożych warunkach.

„Dlaczego nie rozumiecie mowy mojej? Bo nie możecie słuchać mojej nauki. Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa” (J 8: 43-44).

„Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie są posłani! Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście” (**Mt 23: 37**).

Nie chodzi jednak o używanie argumentów pozabiblijnych lecz proste stwierdzenie faktu. Nie bez kozery wolna wola jest nachalnie promowana przez kościoły. Jest tak dlatego, że predestynacja jest wyborem z góry, uzależnionym wyłącznie od woli Boga, bez najmniejszego udziału człowieka. Predestynacja to przeznaczenie człowieka do życia wiecznego lub śmierci wiecznej za sprawą autonomicznej woli Boga, a ten fakt praktycznie obraca kościół instytucjonalny w proch, zamieniając go w instytucję bezużyteczną. I de facto tak jest. Instytucje kościelne są bowiem tworem ludzkim stworzonym dla ludzi i ich dobrego samopoczucia. Władze kościelne albo ignorują albo nie rozumieją faktu, że Biblia zastawia wiele pułapek, a samego Chrystusa (Słowo Boże) nazywa „Skatą Potknięcia”. Jednym z przykładów takiej pułapki jest wymuszanie na członkach kościoła ścisłego przestrzegania prawa Bożego – prawa grzechu i śmierci – a także napominanie, krytykowanie i pouczanie ludzi spoza kościoła, czy też namawianie ich do wykonywania „dobrych uczynków”. Zamiast głosić duchowe przesłanie Biblii, kościół przejmuje rolę nauczyciela życia społecznego, rodzinnego a nawet politycznego. Należy jednak pamiętać, że prawu grzechu i śmierci Bóg przeciwstawia w Biblii Prawo Ducha, czyli Łaskę Bożą. To właśnie Łaska Boża wskazuje na fakt, że jedynym sprawcą dobrych uczynków jest Bóg, zaś pod pojęciem „dobrych uczynków” należy rozumieć owoce Ducha Świętego, czyli dar Ducha Świętego przeznaczony z góry dla wybrańców Bożych. Sam fakt przeznaczenia z góry ukazany jest w zapowiedzi przyjścia Mesjasza wraz z wszelkimi szczegółami z nim związanymi, jak na przykład ofiara Baranka Bożego w czasie Święta Paschy, wielokrotność programu zbawienia, kalendarz Biblii, znaki czasu, itp. Nie ma w nich żadnej przypadkowości. Sprawia to, że Biblia jest nie tylko źródłem Prawdy, ale także gwarancją wypełnienia obietnic Bożych.

Tymczasem w doktrynie przeznaczenia z góry z woli Boga kościół dopatruje się słabości Boga, jakoby zgodnie z nią Bóg nie chciał lub nie posiadał mocy, aby zbawić wszystkich. To argument wykorzystywany przez teologów w celu odrzucenia predestynacji bez woli człowieka. Innymi słowy chodzi o to, że kościół może i nie oskarża Boga o słabość ale krytykuje przeznaczenie z góry, uważając, że gdyby było ono prawdą, to czyniłoby z Boga Wszechmogącego Boga słabego. Chrześcijanie, a przynajmniej większość odłamów religii chrześcijańskiej, działają zatem dokładnie na przekór duchowemu przekazowi Biblii. To właśnie „wolna wola” człowieka, dzięki której człowiek może wybierać lub odrzucać Boga, człowieka czyni mocnym a Boga słabym. Gdyby Bóg umarł za cały świat (jak się potocznie głosi), to odchodzenie ludzi od Boga czyniłoby z Jego ofiary pośmiewisko. Tak naprawdę wszystkie fizyczne sakramenty wykonywane w kościołach są pośmiewiskiem, gdyż ustalają „warunki zbawienia” oraz sprowadzają zbawienie i jego utratę do zabawy w „przeciąganie liny” (szczególnie w przypadku komunii i spowiedzi). Chodzi więc o to, że człowiek sam określa warunki swojego zbawienia, traktując dar łaski jako coś drugorzędnego, jedynie uzupełniającego ludzki wysiłek i decyzje.

Wcześniej cytaty, mówiący o tym, że dary łaski i powołanie są nieodwołalne (**Rz 11: 29**), ma szerokie poparcie w treści całej Biblii. W przypowieściach Jezus na każdym kroku podkreśla, że nikt nie wyrwie Jego owiec z Jego ręki, że Jego wybrańcy zostali zapieczętowani Duchem Świętym. Dlatego ci, którzy

od Niego odchodzą, to niewybrańcy, którym tylko wydaje się, że są zbawieni, najczęściej dlatego, że swoje przekonanie o zbawieniu opierają na własnych wysiłkach, przynależności do instytucji kościelnej lub wykonywaniu nakazanych przez kościół obrzędów (**Hbr 6: 4; 10: 26-29**).

Argument kościoła, jakoby nauka o predestynacji sugerowała brak chęci Wszechmogącego Boga, by zbawić wszystkich ludzi jest jedynie graniem na ludzkich emocjach w celu stworzenia w oczach członków kościoła wizerunku „Miłosiernego Boga”. Bóg nazywa siebie Zbawcą i Sędzią, co od samego początku pokazuje podział ludzi na tych, którzy są przeznaczeni do zbawienia i tych, którzy są przeznaczeni na potępienie. Dary Boże są niemożliwe do odrzucenia! Irracjonalne jest więc stwierdzenie, że „Bóg zbawił wszystkich, a następnie niektórzy odrzucili Jego dar”. Biblia często opisuje ofiarę Boga jako dar dla „wielu” i dla „wszystkich”, co w świetle zasady, że Biblia nie zaprzecza sama sobie, identyfikuje „wielu” jako wybrańców a zbawienie „wszystkich” jako zbawienie „wszystkich wybrańców”, to znaczy wszystkich wybrańców z całego świata (stąd mowa o „ofierze Boga za świat”). Słowa „wielu” i „wszyscy” mogą odnosić się zarówno do wybrańców jak i niewybrańców, w zależności od kontekstu. Każdy z wybrańców, podobnie jak wszyscy niewybrańcy, zostaje poczęty na tym świecie jak dziecko Szatana (jest zamieszkiwany przez część ducha Szatana), a Szatan nazywany jest „księciem tego świata” i panem wszystkich niezabawionych. Bóg przyciąga swoich wybrańców mocą swojego Ducha. Wybrańcy są zatem jak niezaproszeni goście z przypowieści, którzy przymuszani są do przyjścia na ucztę naszym „z łapanki”.

„Dlatego też jak przez jednego człowieka (chodzi o symbol Szatana) grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” (**Rz 5: 12**).

„A zatem, jak przestępstwo jednego (Szatana) sprowadziło na wszystkich ludzi (a docelowo niewybrańców) wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego (Chrystusa) sprowadza na wszystkich ludzi (a docelowo wybrańców) usprawiedliwienie dające życie. Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy (wybrańcy) staną się sprawiedliwymi” (**Rz 5: 18-19**).

„Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Zbawiciela naszego, Boga, który pragnie, by wszyscy ludzie (wybrańcy) zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (**1Tm 2: 3-4**).

„Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy - bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka - ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich (wybrańców) doprowadzić do nawrócenia” (**2P 3: 9**).

„A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyli, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (**Mt 20: 27-28**).

„Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych” (**Mt 22: 14**).

„Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał; Ja zaś wskreszę go w dniu ostatecznym” (**J 6: 44**).

„Słyszając to, jeden ze współbiesiadników rzekł do Niego: «Szczęśliwy jest ten, kto będzie ucztował w królestwie Bożym». Jezus mu odpowiedział: «Pewien człowiek wyprawił wielką ucztę i zaprosił wielu. Kiedy nadszedł czas uczy, posłał swego sługę, aby powiedział zaproszonym: Przyjdźcie, bo już wszystko jest gotowe. Wtedy zaczęli się wszyscy jednomyślnie wymawiać. Pierwszy kazał mu powiedzieć: "Kupiłem pole, muszę wyjść, aby je obejrzeć; proszę cię, uważaj mnie za usprawiedliwionego!" Drugi rzekł: "Kupiłem pięć par wołów i idę je wypróbować; proszę cię, uważaj mnie za usprawiedliwionego!" Jeszcze inny rzekł: "Poślubiłem żonę i dlatego nie mogę przyjść". Sługa powrócił i oznajmił to swemu panu. Wtedy rozgniewany gospodarz nakazał słudze: "Wyjdź co prędzej na ulice i zaułki miasta i wprowadź tu ubogich, ułomnych, niewidomych i chromych! (symbole wybrańców)" Sługa oznajmił: "Panie, stało się, jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce". Na to pan rzekł do sługi: "Wyjdź na drogi i między opłotki i zmuszaj do wejścia, aby mój dom był wypełniony. Albowiem powiadam wam: Żaden z owych ludzi, którzy byli zaproszeni, nie skosztuje mojej uczyty" (**Łk 14: 15-24**).

Fizyczna i wybiórcza interpretacja słowa „wszyscy” doprowadziła w kościele do zamieszania. Jednym z jego owoców jest negacja nauki o przeznaczeniu z góry oraz negacja braku wolnej woli człowieka. Głosi się bowiem, że skoro Bóg chce, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i nikt nie został potępiony, to kwestia zbawienia i potępienia jest wyłącznie wyborem ludzkim. Ma to rzekomo służyć potwierdzeniu doktryny o wolnej woli. Kwestią bezsporną jest przynajmniej to, że nie każdy człowiek zostanie zbawiony. Skąd to całe zamieszanie? Otóż nie można twierdzić, że Bóg chce, aby każdy człowiek został zbawiony, a równocześnie uznawać, że nie każdy człowiek zostanie zbawiony. Jeśli bowiem Bóg czegoś chce, to tak się też dzieje. Wynika to z samej natury Boga. Uznanie, że Bóg podejmuje decyzje odnośnie zbawienia po „konsultacji” z człowiekiem, po uprzednim „zapytaniu” człowieka o to, jaka jest jego decyzja odnośnie własnego zbawienia, to kpina z Boga. Owszem istnieją wersety, w których Bóg „płacze” zarówno nad niezbawionymi (**Łk 19: 41**) jak i zbawionymi (po śmierci Łazarza) ale nie ma to nic wspólnego z ludzkimi odruchami litości czy emocjami. Jest to jedynie metafora, symbol sądu Bożego, przez który przechodzą tylko wybrańcy (Łazarz nazywany jest tym, którego Jezus „ukochał”; oznacza to, że jest wybrańcem).

„Zakosztowanie rozkoszy duchowych”, słowa, które stanowią jeden z argumentów katolików na korzyść „wolności duchowej”, to wpadanie w pułapkę własnej pracy w celu zasłużenia na zbawienie. Kiedy Biblia mówi o „łaknących” i „pragnących” w kontekście zbawienia, to mówi o pracy Boga (Ducha), którą sam wykonał w wybrańcach. To Bóg jest sprawcą chcenia i działania, symbolicznego „łaknienia” i „pragnienia”, wybrańców zgodnie z Jego wolą (**Flp 2: 13**). Symboliczne „dobre uczynki” w wykonaniu wybrańców to efekt zbawienia Bożego, czyli efekt pracy Boga.

„Błogosławieni (czyli zbawieni wybrańcy), którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyчени” (**Mt 5: 6**).

Nauczanie w kościołach instytucjonalnych opiera się na doktrynie o zbawieniu wszystkich ludzi przez Chrystusa, która traktowana jest jako zaproszenie przez Boga do sięgnięcia przez człowieka po zbawienie, z którego człowiek może skorzystać lub nie, mogąc przyjąć lub odrzucić Bożą łaskę (Bożego Ducha). Problem w tym, że to stwierdzenie zaprzecza setkom wersetów Biblijnych, jak na przykład tych, które już wymieniliśmy. Przypowieść o Uczcie Weselnej wyraźnie wskazuje, że ci, którzy z pozoru

byli zaproszeni, okazali się nimi nie być, a na ucztę (do wiecznego życia) weszli ci, którzy zostali „zmuszeni do wejścia”. Słowo „zmuszeni” ma oczywiście znaczenie symboliczne, duchowe; nie ma mowy o żadnej przemocy fizycznej. Tym samym predestynacja do grzechu jest przez kościół uważana za absurd, gdyż kłóci się z przyjętą a priori „powszechną wolą zbawczą Boga”, która w świetle Biblii jest oczywiście herezją.

Kolejnym nietrafionym argumentem przywoływanym przez niektórych przywódców kościoła jest stwierdzenie, że apostazja (czyli odejście z instytucji kościelnej) rzekomo zaprzecza zbawieniu za sprawą predestynacji. W pierwszej kolejności zdefiniujemy, co oznacza słowo „zbawienie” a następnie, co oznacza słowo „apostazja”. Zbawienie to inaczej wydanie „dobrego owocu”, jednak ów „dobry owoc” musi pochodzić z „dobrego drzewa”, czyli z DRZEWA ŻYCIA – Jezusa Chrystusa. Chrystus symbolicznie nazywany jest również „Krzewem Winnym”. Biblia dodaje z naciskiem, że „latorośl” nie może wydać owocu sama z siebie (co dotyczy niewybrańca), a owoc wyda wyłącznie „latorośl” trwająca w winnym krzewie (czyli wybraniec trwający w Chrystusie na mocy Ducha Bożego). Analogicznie, „dobry owoc” może wyrosnąć tylko na „dobrej ziemi” albo „żywej glebie”, czyli na gruncie Jezusa, podczas gdy Jezus jest jednocześnie Siewcą „dobrego ziarna” (Ducha Bożego) wydającego ten owoc.

Interpretacja fizyczna słów Biblii sprawia, że ten „owoc” utożsamiany jest z pracą fizyczną i to pracą człowieka, związaną szczególnie z przyjemnym ludzkim charakterem oraz „pozytywnymi” cechami ludzkiej osobowości, takimi jak szczodrość, bezinteresowność, opiekuńczość, altruizm i tym podobne. Wiara nie polega jednak na werbalnym nazwaniu Jezusa swoim Zbawicielem. Taką deklarację może wygłosić każdy, również aktor. Ponadto, według Biblii wierzyć w ten sposób mogą także złe duchy, czyli niewybrańcy, którzy przecież swobodnie ustami wyznają swoje przywiązanie do Chrystusa (**Jkb 2: 19**). Ale owym „Dobrym Owocem” nie jest wcale intelektualny czy fizyczny wysiłek człowieka, sprawianie wrażenia człowieka sympatycznego i w pojęciu ogólnoludzkim „dobrego”. To tylko postawa. W wielu przypadkach pseudo-chrześcijańska, gdyż najczęściej im człowiek bardziej teatralnie podchodzi do swojej pobożności, tym większą kryje w sobie obłudę. Głoszenie Słowa Bożego może odbywać się z powołania Bożego, ale także z własnej woli człowieka. W tym drugim przypadku jest to szerzenie kłamstwa. Stąd Jezus uczuła, aby sprawdzać zarówno samego siebie (**2Kor 13: 5**) jak i testować obce duchy (**1J 4: 1**), a kryterium tych prób ma być ewangelia, czyli Słowo Boże (**Ga 1: 8-9**). Kłamstwem jest zatem nauczanie, że każdy chrześcijanin, czyli człowiek „religijny” lub „pobożny” albo „głęboko wierzący” zgodnie z fizyczną definicją kościelnych instytucji, został powołany do wydawania „Dobrego Owocu”. Nie można też w żaden sposób, zwłaszcza obrzędowy, odpokutować za własne grzechy ani samodzielnie „nawrócić się do Boga”.

Według nauki kościoła przeciwieństwem zbawienia jest jego utrata, którą nazywa się „apostazją”. Powszechny błąd polega na tym, że apostazja znów rozumiana jest w sposób fizyczny, namacalny. To znaczy, uważa się, że osoby zrywające z instytucją kościelną, na własne życzenie wyrzekają się zbawienia. Jednak zarówno przynależność do instytucji kościelnej jak i odejście do niej nie są ani gwarantem ani przeszkodą w zbawieniu. Nie mają ze zbawieniem nic wspólnego. Dlatego apostazja, tak jak ją opisuje Biblia, jest jedynie identyfikacją ludzi, którzy wiary Jezusa (daru Ducha Bożego) nigdy nie otrzymali. Jest ona więc obrazem sądu Bożego nad niewybrańcami. Odrzucenie niewybrańców to

nie utrata przez nich zbawienia lecz wskazanie, że zbawienie nigdy nie było dla niewybrańców przeznaczone. Pułapka Biblii polega na tym, że wiele osób żyje w iluzji zbawienia, którą budują w oparciu o własne zasługi, własną fizyczną lub umysłową pracę, co w zderzeniu ze Słowem Bożym jest mrzonką. Brak wiedzy duchowej sprawia, że niewybrańcy będą tkwić we własnej ułudzie i kłamstwie do samego końca. Mimo to, niektórzy z nich umrą w przekonaniu, że całe życie „służyli Bogu”. To tak jak w przypowieści o Siewcy, gdzie ziarno nie przyjmuje się od razu na jednym rodzaju gleby, podczas gdy na trzech innych rodzajach gleby wydaje się rodzić nadzieję. Jednak w rzeczywistości przyjmuje się tylko na „ziemi żyznej”. „Ucisk” (obraz sądu Bożego), czy „ułuda bogactw” (obraz obcego ducha) zostają skonfrontowane w obliczu Ducha Bożego, kiedy zły duch zostaje objawiony przez sąd Boży.

My jako ludzie mamy ogromny problem z Bogiem i jego naturą. Z jednej strony uznajemy suwerenność Boga, czyli sprawowanie przez Niego najwyższej władzy, uznajemy Go jako Najwyższego Stwórcę, Wszechmocnego Pana nieba i ziemi, przez którego i dla którego wszystko zostało stworzone (**Rz 11: 36**), widzimy Go jako Wszechwiedzącego, w tym także zapowiadającego z góry, co się jeszcze ma wydarzyć (**Iz 46: 10**). Z drugiej strony mamy problem z zaakceptowaniem faktu, że Bóg może niektórych ludzi wybrać do zbawienia jeszcze przed stworzeniem świata, a pozostałych przeznaczyć na potępienie, a wszystko to na podstawie własnej, niezawisłej woli. Nasz problem wyływa z kilku źródeł. Po pierwsze, w naszej ludzkiej wyobraźni widzimy Boga jako ulepszoną wersję człowieka, jako „człowieka idealnego”, nadając mu ludzkie cechy, łącznie z ludzkimi emocjami, takimi jak litość, współczucie, troska itp. Po drugie pojęcie „suwerenności” Boga łączymy wyłącznie z dobrem, również rozumianym po ludzku. Po trzecie brak udziału naszej własnej woli w kwestii zbawienia, brak możliwości podjęcia decyzji, czy chcemy zostać zbawieni, czy nie, jest dla nas nie do pogodzenia z naszym ludzkim pojmowaniem sprawiedliwości Bożej. Po czwarte pojęcie predestynacji uderza bezpośrednio w naszą dumę. Chodzi o to, że przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że konkurujemy między sobą i za nasze wysiłki oczekujemy zapłaty, czasem w postaci pieniędzy, a czasem w postaci uznania, podziwu czy komplementu. Na co dzień ciągle ze sobą rywalizujemy i wykazujemy sobie nawzajem, kto z nas jest „lepszy” w przeróżnych dziedzinach życia. Podobnie jest w przypadku zbawienia. Tu również konkurujemy i pokazujemy sobie nawzajem jako członkowie instytucji religijnych, kto z nas jest lepszym chrześcijaninem, gorliwszym wyznawcą, lepszym człowiekiem z większą ilością zasług (stąd również wziął się pomysł ustanawiania „świętych” i czczenia ich jako ludzi „idealnych”).

Predestynacja odziera nas z tego wszystkiego. Zabiera nam „motywację” do gromadzenia zasług, do konkurowania ze sobą nawzajem. Jeśli bowiem może się okazać, że pomimo moich (fizycznych) poświęceń i wysiłków wcale nie zostaną zbawiony, a mój sąsiad, który jest przykładem najgorszego człowieka, pomimo całego ludzkiego zła, jakie wyrządza, może ostatecznie okazać się wybrańcem i zostać zbawiony, to ja się tak nie bawię. Ja nie chcę takiego układu. Ja chcę wiedzieć, że zostałem zbawiony, gdyż zasłużyłem na to, choćby przez to, że świadomie podjąłem decyzję, żeby „przyjąć Chrystusa”, a mój sąsiad nie. Wolna wola daje mi poczucie wyższości nad innymi, którzy w swej wolnej woli Boga nie wybrali, podczas gdy ja taką decyzję podjąłem. Jako ludzie jesteśmy tak skonstruowani, że funkcjonujemy w systemie „kar i nagród”, które otrzymujemy za nasze własne uczynki. Słyszac więc, że nie możemy „wybrać Boga”, nie jesteśmy w stanie tego zaakceptować, gdyż odbieramy to tak, jakby ktoś zabrał nam nadzieję i nagrodę. Nie wspominając już o tym, że pozbawienie nas Dobra,

pozostawia nas ze Złem, pozbawiając nas własnej wiary, wiary w to, że sami możemy przejść na stronę Boga, jeśli tylko tego zapagniemy. Tu właśnie leży sedno problemu.

Uznając suwerenność Boga, negujemy także ludzkie wyobrażenie o walce Dobra (Boga) ze Złem (Szatanem). Owszem, walka ta jest w pewnym sensie iluzją, gdyż Bóg od samego początku zapowiedział własne zwycięstwo. Nikt nie ma wątpliwości, że Dobra w zasadzie już wygrało. Nie oznacza to jednak, że Zło nie istnieje, gdyż wtedy nie byłoby sądu Bożego w Dniu Ostatecznym.

„Poganie (wybrańcy) słysząc to radowali się i wielbili słowo Pańskie, a wszyscy, przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli” (Dz 13: 48).

Kwestia wiary czy miłości do Boga to nie skutek naszej własnej woli i podjętych przez nas decyzji. Są to dary Ducha Świętego.

„Owoce zaś ducha (Świętego) jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność (dosł. wiara), łagodność, opanowanie. Przeciw takim [cnocie] nie ma Prawa” (Ga 5: 22).

Przy czym Człowiek, a konkretnie wybrańca, umiłował Boga, tylko dlatego, że Bóg umiłował go (wybrańca) wcześniej, czyli obdarował go Swoją Częstką Ducha Świętego.

„My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował” (1J 4: 19).

Innymi słowy, wiara czy miłość, które uważane są za dwie podstawowe cnoty, to nie cechy charakteru człowieka. Wiara to nie wewnętrzna, intelektualna zgoda, by przyjąć do wiadomości, że Bóg istnieje, to nie „głos sumienia”. Miłość to nie sentymentalne przywiązanie do Boga, które pozwala nam uronić łzę nad cierpieniem Jezusa lub cierpieniem innych ludzi. To nie bezinteresowna pomoc potrzebującym. Wiara i miłość nie mają nic wspólnego z cechami ludzkimi. Te słowa to metafory lub inaczej symbole niewidzialnych i nienamacalnych darów Ducha Świętego. Musimy pamiętać, że na przekór nauce kościoła, Dary Ducha Świętego nie objawiają się w sposób fizyczny. Nie mają nic wspólnego z werbalnym wyznaniem wiary, czy romantyczną lub rodzinną miłością do drugiego człowieka, dlatego nie możemy zrozumieć ich działania. Jedynym odzwierciedleniem darów Bożych jest sam Jezus, który objawia się w Słowie Bożym. Podobnie nie jesteśmy w stanie zrozumieć sensu i działania predestynacji, pomimo, że wiele wyznań bezdyskusyjnie przyjmuje doktrynę o Trójcy, choć jej nie rozumie. Takie intelektualne przyjęcie w ciemno jakiejś nauki błędnie nazywane jest „wiarą”.

W naukach niektórych odłamów kościoła można także spotkać wyróżnienie dwóch rodzajów łask: „łaski powszechnej” oraz „łaski zbawczej”. Taki podział mógłby być do przyjęcia, pod warunkiem że łaska powszechnej nie będziemy przypisywać, a niestety kościoły to czynią, mocy sprawdzania na ludzi błogosławieństw fizycznych czy sukcesów życiowych. W pewnym sensie nawet dostęp do Biblii jest błogosławieństwem, lub łaską, bo dzięki niemu znajdujemy się w otoczeniu Słowa Bożego. Jednak bez obecności Ducha Bożego fizyczna książka zwana Biblią nie ma mocy sprawczej i sama z siebie nikomu nie zapewni zbawienia. Pamiętać należy też, że Słowo Boże to „miecz obosieczny”, a w przypadku niewybrańców, ich sędzia. Poza tym nie należy wprowadzać do nauki o zbawieniu terminów, które nie występują w Biblii, jak te zacytowane powyżej.

Jednym z kompromisów współczesnego kościoła jest nauka o roli, jaką w zbawieniu człowieka odgrywa jego własna asysta (własne uczynki) towarzysząca Bożej łasce. Nazwijmy to „Kombinacją łaski Boga i pracy człowieka”. Taka doktryna zaprzecza oczywiście suwerenności Boga ale łatwiej ją zaakceptować niż „niesprawiedliwość” rzekomo wynikającą z wyłącznego wyboru Boga. Wszyscy chcielibyśmy mieć wpływ na własne zbawienie lub jego odrzucenie. Wynika to z naszej natury, której symbolem jest „Pierwszy Adam”. Nie chodzi tu bynajmniej o biblijną postać z ogrodu Eden lecz o identyfikację Adama jako każdego człowieka, jako naszej pierwszej duchowej natury, w której każdy człowiek skłonny jest do grzechu, a raczej jest niewolnikiem grzechu czyli niewolnikiem ducha Szatana, „złego ducha”.

Przy okazji zdefiniowania słowa „owoce” jako owoce Ducha Bożego wspominaliśmy, że „przeciw takim nie ma prawa”. Jest tak dlatego, że prawo grzechu i śmierci, fizyczny system zakazów i nakazów zapisanych w Biblii, zaprzecza łasce. Ujmując to inaczej, owoce Ducha, czyli inaczej sam Duch Boży, to to samo, co łaska Boża. A zatem Duch Boży = Łaska Boża = Prawo Życia. Należy przy tym pamiętać, że Biblia ujawnia dwa różne prawa: (1) prawo grzechu i śmierci, symbolizowane jako Drzewo Poznania Dobra i Zła oraz (2) Prawo Życia w Jezusie Chrystusie (**Rz 8: 2**), symbolizowane jako Drzewo Życia. Z natury każdy człowiek (Pierwszy Adam), pojawiając się na świecie, od razu „zrywa” owoc z Drzewa Poznania Dobra i Zła, a więc znajduje się pod prawem grzechu i śmierci, pod prawem, które reprezentuje Szatana. Natychmiast kontrolę przejmuje nad nim grzech, czyli duch Szatana. Prawo grzechu i śmierci reprezentuje własną drogę człowieka do zbawienia. Człowiek od razu odczuwa w sobie neodpartą chęć do osiągnięcia zbawienia poprzez własne uczynki. Podświadomie dąży do zasłużenia na duchowe zbawienie fizycznymi uczynkami. Jak mówi Biblia, stara się być „takim jak Bóg”, również w sensie podjęcia niezależnej decyzji i przejęcia współodpowiedzialności za własne zbawienie. Głównym tematem duchowego przekazu Biblii jest nie tylko pokazanie, że łaska jest jedynym źródłem zbawienia, ale także ukazanie, że prawo grzechu i śmierci jest pułapką zastawioną na Szatana i niewybrańców. Jezus wielokrotnie powtarzał, że własna praca człowieka przynosi mu śmierć (na przykład zakaz pracy w dniu szabatu). Równocześnie Jezus sam reprezentował łaskę, czyli inne Prawo – Prawo Ducha, na mocy którego zbawia swoich wybrańców.

„On nas wybawił i wezwał świętym powołaniem nie na podstawie naszych czynów, lecz stosownie do własnego postanowienia i łaski, która nam dana została w Chrystusie Jezusie przed wiecznymi czasami” (**2Tm 1: 9**).

Postanowienie podjęte przez łaskę to inaczej dar Ducha, który zaprzecza jakiegokolwiek roli własnych uczynków (pracy) człowieka. Owszem, Biblia posiada wersety, w których mowa jest o „dobrych uczynkach” i „przynoszeniu dobrego owocu” przez ludzi, ale należy je traktować metaforycznie. Mowa w nich o zbawionych wybrańcach, poprzez których objawia się chwała Boga, czyli Jego dobre uczynki (Jego Duch). „Wezwanie święte” to kolejna metafora, pokazująca, że wybraniec otrzymał Ducha Świętego, przez co stał się także symbolicznym „kapłanem”, z woli Boga i w wyniku predestynacji. Sakramentalne, ziemskie kapłaństwo, a więc kościół instytucjonalny, nie tylko że nie ma nic wspólnego z wiecznym, duchowym Kościołem Chrystusa, ale jest jego całkowitym zaprzeczeniem. Kapłani instytucjonalni powołują sami siebie i sami ustalają warunki zbawienia. Dlatego też nie mogą wejść do Królestwa Bożego, utrudniając przy tym wejście innym. Oczywiście „wejście do Królestwa

Bożego” nie ma nic wspólnego z przynależnością do jakiejś organizacji kościelnej ani ze zdobyciem bogactw fizycznych, jak wielu naucza na podstawie Biblii, gdyż bogactwo ziemskie symbolizuje obcego ducha – ducha tego świata (**1Kor 2: 12**), czyli ducha Szatana. Wiara Chrystusa nie opiera się na mądrości ludzkiej lecz na mocy Bożej (**1 Kor 2: 5**). Wejść do duchowego Królestwa można tylko poprzez nowe narodziny, czyli narodziny z Ducha (**J 3: 3-5**). Wszystko to pokazuje, że Bóg do zbawienia powołuje wyłącznie wybrańców na mocy Ducha, a nie z powodu ich ziemskich uczynków czy chęci, bo każdy człowiek jest z natury zły (jest pod kontrolą złego ducha). Bóg powołuje wybrańców według z góry powziętego postanowienia (planu Bożego), na podstawie własnej, niezawisłej woli. Dlatego Dzień Sądu symbolicznie przedstawia wybrańców jako tych, którzy zapisani są w Księdze Życia, czyli jako posiadających Ducha Bożego, podkreślając, że jest tak już „od założenia świata”, a niewybrańców, jako tych, którzy podążają za Bestią, czyli Szatanem, do „jeziora ognia”, czyli na śmierć drugą (śmierć wieczną).

„Bestia, którą widziałeś, była i nie ma jej, ma wyjść z Czeluści, i zdążyć na zagładę. A zdumieją się mieszkańcy ziemi, ci, których imię nie jest zapisane w księdze życia od założenia świata – spoglądając na Bestię, iż była i nie ma jej, a ma przybyć” (**Ap 17: 8**)

„I ujrzałem umarłych – wielkich i małych – stojących przed tronem, a otwarto księgi. I inną księgę otwarto, która jest księgą życia. I osądzono zmarłych z tego, co w księgach zapisano, według ich czynów” (**Ap 20: 12**).

Boży wybór i predestynacja są zatem biblijnym faktem. W rękach Boga wybraniec staje się instrumentem głoszenia Ewangelii, czyli przekazywania mocy Ducha tym, do których Słowo zostało skierowane. Innymi słowy zbawiony wybraniec Boży jest namaszczone do głoszenia Słowa innym wybrańcom (symbolicznym „chorym”, „kalekom”, „zmarłym”, „sierotom”, „wdowom”, „więźniom”, „zagubionym owieczkom” itp.), którzy wciąż czekają na zbawienie. Wybraniec Boży jest zwykle w Biblii opisywany jako samotny, znoszący wszelkie trudy i przeciwności losu. To również należy traktować jako symbole wynikające z podziału na wybrańców i niewybrańców. Fizycznie rzecz biorąc wybrańcy nie cierpią ani więcej ani mniej niż inni ludzie. Tak jak każdego mieszkańca tej ziemi, może ich spotkać wszystko – zarówno przyjemne jak i nieprzyjemne. Historia rejestruje liczne prześladowania chrześcijan (członków instytucjonalnych kościołów), ale nie mają one nic wspólnego z wyborem Bożym. W fizycznej rzeczywistości zawsze były i zawsze będą istnieć spory na tle religijnym jak i na każdym innym tle. Ludzie niszczą się nawzajem, mordują, torturują i nienawidzą z setek różnych powodów. Tak naprawdę sami chrześcijanie dokonywali w historii potwornych zbrodni, torturowali, dokonywali zamachów, czystek i holokaustów, a wszystko pod pretekstem „nawrócenia” innowierców do Jezusa Chrystusa. Tym faktem nie da się zaprzeczyć. Dlatego trudności, jakie napotykają zbawieni wybrańcy związane są zwykle z głoszeniem duchowego przekazu Biblii z namaszczenia Ducha, który to przekaz powszechnie spotyka się z odrzuceniem, drwiną i pogardą, także wśród najbliższych członków rodziny. Proces wewnętrznej przemiany duchowej to także „walka” z samym sobą, to znaczy walka „nowego ja” ze „starym ja”, nowych poglądów ze starymi, przekazu Ducha z wcześniejszą tradycją kościelną.

„Wiemy, bracia przez Boga umiłowani, o wybraniu waszym, bo nasze głoszenie Ewangelii wśród was nie dokonało się przez samo tylko słowo, lecz przez moc i przez Ducha Świętego, z wielką siłą przekonania. Wicie bowiem, jacy byliśmy dla was, przebywając wśród was” (1 Tes 1: 4-5).

„Dlatego znoszę wszystko przez wzgląd na wybranych, aby i oni dostąpili zbawienia w Chrystusie Jezusie razem z wieczną chwałą. Nauka to zasługująca na wiarę: Jeżeliśmy bowiem z Nim współumarli, wspóół z Nim i żyć będziemy” (2Tm 2: 10-11).

Jedną z „pułapek”, jakie zastawia Słowo Boże („skała potknięcia”), jest symbolika dotycząca zbawienia przekazywana przez Biblię w formie bądź to „zaproszenia” bądź nakazu wykonania jakiegoś działania (pracy), na przykład, „szukaj”, „zapukaj”, „otwórz”, „kup”, „weź”, „kto wierzy”, „kto miłuje”, „kto przestrzega przykazań” itp. Zaproszenie gospodarza z Przypowieści o Uczcie Królewskiej (Mt 22: 1-14) jasno wskazuje, że zaproszeni nie tylko odmówili przyjścia na nią, nie będąc godnymi, ale również pozabijali sługi Boże. Są oni bowiem symbolem niewybrańców. Z drugiej strony, biesiadnicy zaproszeni w ostatniej chwili, wydawałoby się przypadkowo napotkani, okazali się uczestnikami uczy, gdyż stanowią symbol Bożych wybrańców.

Panny roztropne z oliwą w lampach zostały przez Pana Młodego wpuszczone przez drzwi z zaproszeniem na ucztę weselną (Mt 25: 10), gdyż „oliwa” symbolizuje obecność Ducha Bożego w duszy wybrańca, czyli zbawienie. Zbawiony wybrańiec Boży „wierzy” i „miłuje” Boga mocą Ducha Bożego, a obecność w nim owego Ducha wskazuje także na wypełnienie przez niego duchowego Prawa – Przykazań Ducha. „Głos Ducha”, czyli owo symboliczne zaproszenie, „usłysz” wyłącznie prawdziwy wybrańiec Boży. Zbawienie to darmowa „woda życia”, czyli łaska Boża otrzymywana bez najmniejszego nawet udziału człowieka.

„A Duch i Oblubienica mówią: «Przyjdź!» A kto słyszy, niech powie: «Przyjdź!» I kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie, kto chce, niech wody życia darmo zaczerpnie” (Ap 22: 17).

Odpowiedź wybrańca na powyższe zaproszenie od Boga jest wolą wybrańca wynikającą z woli Bożej, czyli inaczej wolą Bożą. Nie chodzi więc o to, że Bóg przewiduje wolę ludzi i skutek ich pracy lecz raczej o to, że skutek działania (uczynków) Boga determinuje wolę wybrańca. To dary duchowe od Boga są powodem zbawienia wybrańców. Wybrańiec Boży, z chwilą zbawienia, zostaje „stworzony na obraz Boży”, na Jego podobieństwo duchowe. Wówczas wola wybrańca staje się wolą Bożą, a owa „wola” symbolizuje stan Ducha wybrańca.

To wszystko dzieje się w zasadzie poza naszą świadomością lub raczej poza naszym świadomym myśleniem, choć wybrańcy, otrzymawszy dar mądrości Bożej, w pewien sposób stają się świadomi prawdziwej wielkości Boga. Niewybrańcy pozostają nieświadomi w zasadzie do samego końca. Odrzucenie niewybrańców nie wynika z oceny ich fizycznych uczynków, które nie są ani dobre ani złe, gdyż ich „wartość” rozpatrywana jest przez człowieka z fizycznego punktu widzenia. Odrzucenie to wynika z ich stanu ducha, gdyż mają oni w sobie ducha obcego. Ów obcy duch jest przeciwieństwem Ducha Bożego i Jego duchowych darów, symbolizowanych przez takie pojęcia jak wiara, nadzieja, czy miłość. Innymi słowy, ten kto jest „z obcego ducha”, jest w rzeczywistości niewierzącym, niekochającym Boga oraz pozbawionym nadziei na zbawienie. Wina za to odrzucenie spoczywa na niewybrańcu wskutek działania w nim ducha Szatana. Będąc całkowicie uzależnionym od kontroli Szatana, niewybrańiec nie chce i nie może przyjść do Boga.

Jeśli chodzi o „wolność woli”, to słowo „wolność” symbolizuje zbawienie w Jezusie Chrystusie, a „niewola” to przynależność do Szatana. W takim zestawieniu „wolna wola” odzwierciedla niewolę duchową i „ucisk” Szatana. Wyznając doktrynę o wolnej woli wpadamy w sidła Szatana. Wybory człowieka są bowiem dokładnie określone w czasie i przestrzeni według planu Bożego. Bóg z góry wszystko ustalił, dokonał wyboru oraz zdecydował, co się wydarzy. Każdy człowiek jest w tym planie swego rodzaju mikroorganizmem, który we wszystkim pełni niewielką rolę – jeden jako narzędzie zbawienia, inny jako narzędzie potępienia. W takim znaczeniu każdy człowiek stanowi indywidualną jednostkę ale podporządkowany jest jednemu planowi Bożemu. Owa indywidualność bądź odrębność człowieka sprawia wrażenie, jakby człowiek posiadał wolną wolę, gdyż ludzie bardzo różnią się od siebie nawzajem. Z fizycznego punktu widzenia w żadnym człowieku nie dostrzeżemy żadnej interwencji Boga, choć niektórzy szukają widzialnych, namacalnych znaków czy dowodów na zbawienie. Nasza indywidualność, to że jesteśmy obdarowani różnymi talentami, pokazuje, że ludzie nie są marionetkami, a raczej narzędziami w rękach Boga.

Czy Bogu można zatem odmówić sprawiedliwości? Z perspektywy naszej duchowej natury, wszyscy jesteśmy grzesznikami – sługami grzechu (Szatana). Zatem uratowanie choćby jednej osoby od wiecznego potępienia jest aktem łaski Bożej, uratowanie kilku osób aktem dobroci, a wielu ludzi – ogromem miłosierdzia Bożego. W naszym ludzkim trybie myślenia funkcjonuje jednak inne podejście. Brak zbawienia kogoś uważamy za ogromną niesprawiedliwość, a jest tak szczególnie w przypadku osób religijnych. Zauważmy, że im ktoś donośniej rozgłasza swoją wiarę, tym mocniej krytykuje Boga, przynajmniej hipotetycznie, za ewentualne potępienie. Oczywiście żadna osoba „głęboko wierząca” własnego potępienia nie bierze nawet pod uwagę.

Przykład zatwardziałego Faraona (symbolizującego Szatana), który nie ustąpił za żadne skarby, nawet za cenę plag Egipskich, czy synów Rebeki, których los został postanowiony zanim się jeszcze narodzili (Ezawa Bóg znienawidził, a Jakuba pokochał), wskazują jednoznacznie na predestynację, i to zarówno do zbawienia jak i potępienia. Pamiętajmy, że „grzech” to nie fizyczny „zły uczynek” lecz obecność w nas ducha Szatana, którego Biblia nazywa Grzechem. Ponieważ duch Szatana jest duchem obcym (nazywanym ciemnością lub złem), w jego przypadku zawsze będziemy mówić o „buncie” lub „sprzeciwie”, albo raczej o „kontraście” czy „opozycji” w stosunku do Ducha Bożego. Dlatego Jezus, mówiąc o sądzie nad „aniołami”, ma na myśli sąd nad „duchami nieczystymi” czyli niewybrańcami (**2 P 2: 4**). „Aniołami” i „żeńcami” są również zbawieni wybrańcy Boży, których Bóg wykorzystuje do zebrania „chwastu” „na spalenie” a „pszenicy” „do spichlerza” (Przypowieść o chwacie, **Mt 13**).

Niemal każda księga Biblii to zapowiedź wydarzeń, jakie mają się jeszcze wydarzyć lub już się wydarzyły. Adam od początku był sam, a więc nie posiadał Ducha Bożego. Ewa, czyli obraz naszej duszy, była uległa Szatanowi. Zapowiedź przyjścia Jezusa, Mesjasza, przewija się w Biblii od samego początku, od opisu stworzenia świata. Takie biblijne wydarzenia jak potop, wieża Babel, zagłada Sodomy i Gomory, wybranie Rebeki na żonę Izaaka, narodziny Ezawa i Jakuba, niewola Józefa, wejście Izraela do Egiptu, wyjście Izraela z Egiptu, wejście do ziemi obiecanej, historia Izraela w ziemi Kanaan oraz budowa i zniszczenie świątyni jerozolimskiej to tylko wybrane symbole, które zawierają wiele obietnic, później spełnionych, jasno wskazujących na przeznaczenie z góry. Do wszystkich, którzy nie potrafią lub nie chcą tego faktu dostrzec bądź próbują z nim dyskutować, Bóg mówi wprost:

„Człowiecze! Kimże ty jesteś, byś mógł się spierać z Bogiem?” (Rz 9: 20).

„Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry? Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi” (Mt 20: 15-16).

Na zakończenie przytoczmy kilka podstawowych wersetów jasno wskazujących na przeznaczenie z góry i łaskę Bożą jako jedyne czynniki, które mają wpływ na zbawienie.

„Mam właśnie ufność, że Ten, który zapoczątkował w was (wybrańcach) dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa” (Flp 1: 6).

„A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają (wybrańców), nazwany przez Boga kapłanem na wzór Melchizedeka” (Hbr 5: 9-10).

Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują (wybrańcami), współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamiaru. Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi. Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał - tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił - tych też obdarzył chwałą” (Rz 8: 28-30).

„W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym” (Ef 1: 4-6).

„Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili” (Ef 2: 8-10).